

# GOŃNIEC

Wena 20 hal.  
cyzemplarza

PRENUMERATA  
W KRAKOWIE:

miejsięcznie . . . . 4 Kor. 50 hal.  
kwartalnie . . . . 13 " 50 "  
Za odosnienie do domu 1 Kor. mie-  
sięcznie.

NA PROWINCYI:

miejsięcznie . . . . 5 Kor. 50 hal.  
kwartalnie . . . . 16 " 50 "

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h.

Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.  
Po kronice . . . . 3 "

Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa  
Rękopisów redakcyja nie zwraca.

## KRAKOWSKI



wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcyja i administracyja: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe  
administracyji: ulica Karmelicka Nr. 16.

Rok I.

Kraków, czwartek 22. sierpnia 1918.

Nr. 51.

### „Polityka“ ks. Janusza Radziwiłła

KRAKÓW, 21. sierpnia.

(A) Nie znamy jeszcze szczegółowo wyników  
narad w kwaterze niemieckiej, lecz z komuni-  
katów oficjalnych i informacji dzienników  
ułożyć można pewien obraz, z którego wynika-  
łoby, że decyzya co do osoby króla polskiego  
jeszcze nie zapadła, że nastąpi niebawem na  
wspólnej konferencyi przedstawiciele Austro-  
Węgier, Niemiec i Polski. Widocznem też jest,  
że przy rokowaniach tych do wyboru będą  
dwie alternatywy: albo rozwiązanie austro-pol-  
skie, tj. połączenie Galicyi z Królestwem

albo też oddanie tronu

polskiego z tem, że  
Austria zostałaby tą drogą wykwitowana ze  
sprawy polskiej, a Królestwo Polskie złożone  
z samej tylko Kongresówki, przez konwenyę  
wojskowe, gospodarcze i polityczne, weszłoby  
w sferę interesów niemieckich. Krótko mówiąc,  
byłoby to niemieckie rozwiązanie.

Nie potrzeba dodawać, które z mocarstw  
bronito pierwszego, a które drugiego projektu.  
Na to byliśmy przygotowani. Niespodzianką  
jest atoli szczegół, że przedstawiciele rządu pol-  
skiego, bawiący w niemieckiej kwaterze, opo-  
wiedzieć się mieli za rozwiązaniem drugim a  
nie samym i za pozostawieniem Galicyi w re-  
kach austriackich. Postąpiliby zatem w myśl  
życzeń tych sfer niemieckich, które obawiają  
się, by Polska przez uzyskanie Galicyi nie stwo-  
rzyła istotnych podstaw swojej niezależności  
politycznej. Nie możemy dziś jeszcze stwierdzić  
czy kandydaturę wysunął  
Berlin, a przedstawiciele Warszawy ją akcepto-  
wali, czy też ci ostatni przywieźli ów projekt do  
kwatery niemieckiej, aby tam znaleźć jego a-  
probatę. Jakkolwiek było, to ponieważ rokowa-  
nia z Polakami wyprzedziły przybycie cesarza  
Karola do kwatery, wobec dyplomatów austri-  
ackich mógł się rząd niemiecki i Ludendorff wy-  
kazać zgodą Polaków na swój projekt, osłabia-  
jąc w ten sposób stanowisko Austrii. Jeśli hr.  
Burian w tych warunkach nie dopuścił do osta-  
tecznej decyzyi, to trzeba mu przyznać, że wy-  
szedł jeszcze obroną ręką.

Tajemnicą jest dla nas, w jaki sposób za-  
myśla ks. Radziwiłł zrealizować swój plan w  
obecnej sytuacji, zwłaszcza, że zapląta ze  
strony polskiej za ustępstwa niemieckie ma  
być sojusz.

W chwili, gdy Au-  
stro-Węgry gwarantują Polsce zwrot ziemi  
chelmskiej, w chwili faktycznego upadku po-  
koju brzeskiego i planów ukraińskich, czyżby  
rząd polski jako maximum żądań stawiał linię  
Bugu i wymianę części Suwalszczyzny na ja-  
kieś skrawki Grodzieńskiego? Całokształt de-  
zyderatów polskich, akceptowany przez Niem-  
ców, ma taki wygląd, jakby spisano je nie w  
Warszawie, ale w Berlinie, dając Polakom do  
zrozumienia, że jeżeli z takimi postulatami wy-

stąpią, to zostaną łaskawie akceptowane. Wąt-  
pimy atoli, czy ks. Radziwiłł znajdzie dla prze-  
prowadzenia tych niemieckich planów poparcie  
w społeczeństwie polkiem. W Radzie Stanu il-  
czyć może chyba tylko na aktywistów, zbliżo-  
nych do pp. Lempickiego i Studnickiego, nie  
mówiąc już o tem, że koło międzypartyjne za-  
groziło na wypadek sojuszu z Niemcami wy-  
stąpieniem z Rady Stanu, co byłoby opozycyą  
nie tylko przeciw obecnemu rządowi polskiemu  
ale i przeciw całemu istniejącemu porządkowi  
rzeczy w Królestwie. Czy ryzykowanie tego  
rodzaju eksperymentów, mogących wstrząsnąć  
mozołnie wnoszoną budową państwa polskiego  
jest pożądane? Czy ks. Radziwiłł i hr. Ronikier  
przypuszczają, że ostatnie wypadki w Rosyi i  
na froncie zachodnim wzmogły „popularność“  
Niemców w Królestwie? Czy nie zastanowiono

się nad tem, że wysunięcie powyższej kombi-  
nacyi w chwili obecnej może wywołać w spo-  
łeczeństwie polkiem odruch, który nie tylko  
teraz, ale i na przyszłość utrudni wobec polskie  
go społeczeństwa stanowisko osobistości nau-  
bardzo życzliwej, która naprawdę nie zasłuży-  
ła, by czyniono ją przedmiotem walki polity-  
cznej. Wszakżeż Galicya, która wskutek tej  
kombinacyi zostałaby poza obrębem państwa  
polskiego, zajmie stanowisko niedwuznaczne, a  
amatorów sojuszu z Niemcami w Królestwie  
znajdzie się zaiste niewielu.

Ks. Radziwiłł, jak donoszą dzienniki, wrócił  
zadowolony z kwatery niemieckiej. Zadowolony  
jest zapewne także i generał Ludendorff. Pa-  
miętajmy jednak, że i hr. Czernin wrócił swoje-  
go czasu zadowolony z Brześcia.

### W kwaterze niem. mówiono o aneksyi Zagłębia Dąbrowskiego?

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 21 sierpnia.

Dzienniki tutejsze reprodukuja następującą  
informacyę „Voss. Zeitung“: Przy rokowaniach  
w głównej kwaterze niemieckiej, jak również  
w czasie obrad w Salzburgu, poruszoną została  
sprawa uregulowania granicy i przyszłych sto-  
sunków handlowych Górnego Śląska. W głów-  
nej kwaterze niemieckiej osiągnięto zasadnicze  
porozumienie w sprawie uregulowania granic.  
Dalsze konferenecye ustala szczegóły. Poruszoną  
została również sprawa zaopatrzenia przemy-  
słu niemieckiego w surowce, zwłaszcza przemy-

słu górno-śląskiego. Także ze strony austriackiej  
podkreślono konieczność zaopatrzenia w  
surowce. W związku z tem poruszono także nie-  
znacznie sprawę przyłączenia Zagłębia Dąbrow-  
skiego. Informacya powyższa nie powiada, do  
kogo ma być przyłączone to Zagłębie Dąbrow-  
skie, lecz domysł jest bardzo łatwy, zwłaszcza,  
że wiadomo, do kogo obecnie Zagłębie to na-  
leży.

„N. Fr. Presse“, powtarzając te informacye,  
dodaje od siebie, że w wiedeńskich kołach po-  
litycznych powątpiewają w prawdziwość tego  
doniesienia.

### Sprawa polska rozwiązana będzie w tempie przyspieszonym.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 21 sierpnia.

„Neues Wiener Abendblatt“ ze względu na  
przyjazd księcia Radziwiłła do Wiednia zazna-  
cza, że rozwiązanie kwestyi polskiej nie nastąpi  
obecnie wprawdzie w przyspieszonym tempie,

lecz w porównaniu z dotychczasowym tokiem  
rokowań, które Polacy nazywali bezowocnymi,  
z pewnością tempo będzie nadzwyczaj przyspie-  
szone. Na co dotychczas trzeba było miesięcy,  
będzie załatwione w tygodniach.

### Antyniemiecka ukraińska Rada narodo- wa w Paryżu.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Lwów, 21 sierpnia.

Wczorajsze „Dziło“ donosi rozstzelonem pi-  
smem:

Pod przewodnictwem byłego profesora Awi-  
czenki („Dziło“ umieszcza po tem nazwisku znak

zapytania) utworzyła się w Paryżu Ukraińska  
Rada Narodowa, która postanowiła przeciw-  
działać niemieckiemu wpływowi na Ukrainie i  
z pomocą mocarstw koalicyi przygotować res-  
tytucyę Ukrainy.



# Trudności przywozu z zagranicy a odbudowa kraju.

KRAKÓW, 21 sierpnia.

Wobec olbrzymiego zniszczenia i ruiny całego gospodarczego i kulturalnego życia naszego kraju, spowodowanej wypadkami światowej wojny, samozachowawczy instynkt społeczny nakazał zaraz po ustąpieniu inwazyi nieprzyjacielskiej jąc się pracy jak najintensywniejszej około sanacji całokształtu naszych stosunków gospodarczych i kulturalnych.

Prace te wzięła na siebie i dalej prowadzi Instytucja państwowa, powołana ad hoc do życia z ramienia rządu pod hasłem odbudowy kraju t. zw. Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicji.

W niedługim atoli czasie po rozpoczęciu działalności przez wymienioną instytucję państwową okazały się niezliczone trudności, na jakie napotkała cała akcja odbudowy.

Brak wszelkich czynników, umożliwiających szybkie podniesienie się z upadku zrujnowanego gospodarstwa rolnego, oraz uruchomienie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych wystąpił w całej pełni. Wśród tych czynników należy wymienić w pierwszym rzędzie brak maszyn i narzędzi rolniczych, brak różnego rodzaju maszyn roboczych, silników, narzędzi rzemieślniczych np. maszyn do szycia, dalej brak pras i innych maszyn potrzebnych do wyrobu cegieł i dachówek, automatycznych przyrządów do transportów tychże, traczy pił drzewnych, lokomobil, kotłów i motorów popędowych i t. p.

Zapótrzebowanie wymienionych artykułów tak nieodzownych dla odbudowy i uruchomienia naszych gospodarstw i przedsiębiorstw przemysłowych w kraju jest u nas ogromne. Niestety nabycie ich i sprowadzenie tak ze zachodnich krajów koronnych monarchii, jak też z zagranicy jest połączone z nader licznymi i wprost niemożliwymi do przewyciężenia okolicznościami. W monarchii wskutek zajęcia wielkiego przemysłu na rzecz wojny produkcja pokojowa, jak wiadomo, spadła do minimum, wskutek czego ogólny brak powyższych artykułów jest jak największy. Ponadto zaś organizacja wywozu z Austrii do Ukrainy wyrobów przemysłowych jeszcze bardziej umniejsza możliwość nabycia tych pożądaných towarów z tego źródła. Pozostaje tylko jeszcze dowóz z zagranicy, tj. głównie z Niemiec, skąd przed wojną sprowadzano w wielkich ilościach artykuły przemysłowo-techniczne, zwłaszcza pewne specjalne wyroby przemysłowe, produkowane we fabrykach nadreńskich i alzackich.

Tu wchodzi także w rachubę różne wynalazki oraz systemy produkcji, zapoczątkowane za granicą podczas wojny, których wogóle nie

można obecnie w austriackim państwie nabyć.

Uzyskanie pozwoleń na przywóz z zagranicy spoczywa w rękach ministerium wojny, które uwaga dnia przedewszystkiem artykuły konieczne dla celów wojskowych. Naturalnie wskutek tego uzyskanie pozwoleń na przywóz artykułów, potrzebnych dla celów pokojowych, nie jest uwzględnione w dostatecznej mierze tak, że o każdą wysyłkę trzeba walczyć bardzo długo i ciężko tak w Wiedniu, jak też w Berlinie, na co się zużywa dużo energii, która mogłaby być wobec jej ogólnego braku wyzyskana lepiej gdzieś indziej. W tonie Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicji — Sekcyi III dla handlu i przemysłu — funguje przy grupie IV, t. zw. referat handlowo-polityczny, którego zadaniem jest właśnie ułatwienie czynnikom, zatrudnionym przy odbudowie kraju sprowadzenie różnych potrzebnych do tej pracy artykułów z zagranicy. Celem zmniejszenia trudności przy uzyskiwaniu pozwoleń na wywóz wdrożono układy z odnośnymi władzami centralnymi co do sposobu załatwiania podań, zastrzegając sobie prawo opiniowania także wszystkich tego rodzaju spraw. Akcja ta atoli nie jest zbyt obfita w pomyślne wyniki, a to wobec oporu rządu centralnego, jaki czyni tenże przy wydawaniu pozwoleń na przywóz.

W ostatnich czasach podjęto też akcję, celem uzyskania od władz centralnych, w myśl postanowień ustawy cłowej z roku 1906, zwolnienia od cła dla wszystkich towarów sprowadzanych z zagranicy w celach odbudowy Galicji. Sprawa ta jest wielkiej doniosłości, a pomyślne jej załatwienie mogłoby zniżyć koszty w niektórych gałęziach odbudowy. Rząd centralny przy utrudnianiu załatwienia podań o przywóz kieruje się pewnymi względami w szczególności zaś troską o walutę, a mianowicie, że wskutek importu z zagranicy kurs koron mógłby zostać narażonym na jeszcze większą niżkę. Jest to atoli wielka krótkowzroczność, gdyż artykuły sprowadzane specjalnie, jak np. maszyny umożliwiające pracę, mogą obudzić produkcję i uruchomić warsztaty w tym stopniu, że nastąpić może wkrótce ich intensywność, umożliwiająca wysyłkę towarów za granicę i polepszająca stan waluty w daleko wyższym stopniu, niż ona początkowym importem została pogorszona.

Jest to moment bardzo ważny, którym powinien rząd centralny kierować się przy wydawaniu pozwoleń na przywóz. Wobec ogromnego znaczenia, jakie wogóle ma dla odbudowy sprowadzenie maszyn i wszelkich narzędzi wytwórczych, konieczna rzecz jest, aby ta sprawa zajęli się intensywnie i gorąco nasi po-

stawie, oraz inne wpływowe w rządzie centralnym z polskiej strony osobistości.

Ułatwienie przywozu z zagranicy wymienionych powyżej artykułów umożliwi szybsze tempo całej akcji odbudowy, która tak piekącą jest dla dobra i przyszłości wszystkich warstw ludności naszego kraju.

D-aki.

## Proces w Marmaroszu Sziget zakończy się za trzy miesiące.

MARMAROSZ SZIGET, w sierpniu.

Rozprawa w Marmaroszu Sziget wskutek częstych przerw kilkudniowych i powolnego tempa przesłuchiwań świadków, zapowiada się jeszcze na bardzo długi czas. O ile można przewidzieć, wyrok zapadnie za trzy miesiące.

Wyczerpanie przeszło dwumiesięczną rozprawą zaczyna się odbijać na wszystkich i prawdopodobnie w miarę postępowania rozprawy będzie coraz silniejsza. Dzisiaj bawią tam z obrońców adw.: dr. Loewenstein, dr. Dwernicki, dr. Liebermann i dr. Ostrowski. Adw. dr.: Przeworaki i dr. Kwieciński powrócił do Krakowa na krótki urlop dla wypoczynku.

U oskarżonych daje się już zauważyć zeszyczenie, wywołane przez życie więziennicze. Opalenie z pobytu w Husztu znika a zastępuje je charakterystyczna barwa więzienna.

Odżywienie, zwłaszcza żołnierzy, jest niedostateczne, jakkolwiek oficerowie sami ze swych szczyptych poborów służbowych dobrowolnie odstępują 6 pre. na poprawienie wiktów żołnierzy i podoficerów.

W tym kierunku akcja społeczna jest niedo-  
odowna i powinna być jaknajrychlejsza.

Bielizną dzięki uprzejmości i zapobiegliwości K. B. K. otrzymali żołnierze w dostatecznej ilości. Był jej istotny brak i zapobieżono mu ku zadowoleniu i szczerzej radości żołnierzy. W tym względzie wielką zasługę przypisać należy p. Bol. Małachowskiej, która się tą sprawą serdecznie zajęła. K. B. K. również dostarczył nieco obuwia z drewnianymi podeszwami, które bardzo się przydało, gdyż niejednemu już wyglądały z ciekawości palce przez buty.

Mundurami zajmuje się zarząd wojskowy i krótko mają być żołnierze wyekwipowani w nowo, zwłaszcza że bardzo wielu chodzi w mundurach mocno zniszczonych.

## Wstrząsająca katastrofa kolejowa na linii Podwołoczyska—Odessa

LWÓW, 20 sierpnia.

„Dziło“ donosi: W piątek wieczór, gdy pospieszny pociąg na linii Podwołoczyska—Odessa

## Nowoczesny domokrażca czyli maniak z dziurawym butem.

Przez gwarne ulice miasta sunie, tocząc błędny wózek dokoła, dziwna jakaś postać, rodzaju męskiego. Jasna zarzutka z przedwojennej epoki, moszająca wybitne ślady jakichś dawno zapomnianych, zamkniętych wypukłości w okolicy żołądka, wskazuje co najmniej na radcę lub starszego rewidenta kolejowego, gardzącego przemysłem państwowym. Zaś kapelusz ze śladami świeżego odprasowania kosztem 30 koron, świadczy o niemałym we właścicielu zamieszaniu do szyku i elegancji. W ręku mała, elegancka torebka podróżna.

Postać sunie, chwilami zwalnając kroku, jakby dla nabrania sił w tej żmudnej podróży, to znów, niby tknięta jakąś wewnętrzną podniecią, przyspiesza, pędzi, mimo gwizdu auta, dzwonka motorowej i zaklęcia dorobkarsa, na drugą stronę ulicy. Wpada, nosem niemal uderza w zasmarowaną gablotkę, za którą para pomidorowego koloru amerykańców, z lakierowym okładem, przyprowadza widza o szaleństwo nieodłączną kartką: „zamówione“.

Postać ma moment silnego wahania, wreszcie

czepie odwagę we wróżbie — „wejść, nie wejść“ — tym razem na guzikach od kamizelki (zarzutka i surdut wydały swój wyrok poprzednio) i jedną ręką powstrzymując palpacyjne bicie serca, wkrocza do pełnego niezbyt aromatycznej woni przybytku sztuki szewskiej. Następuje pełen uniżonej gracyi ułkon. Usta postaci okrasza ujmujący uśmiech i wybiegają z nich niepewnym głosem wyszeptane słowa: „Szanowny panie majstrze, czy nie mógłby mi pan zrobić tej wielkiej grzechności i skutecznie mi tę małą naprawkę. Chodzi tylko o zeszyście — małańkie zeszyście — kilka sztychów!“ Równocześnie zręcznym ruchem, świadczącym o wielkiej w tym kierunku wprawie (wydobywa z eleganckiej torebki męski półbucik, którego stan wykazuje obraz pewnego nieporozumienia kapki z podeszwą).

„Szanowny pan“, zajęty właśnie ważnym momentem obierania jabłek na kompot, nie zwracając nawet głowy, czyni nią ruch odmowny tak wyraźnie, że pokorny petent niknie za drzwiami.

Następny „mistrz“ okazuje się rozmowniejszym: „Za się też panu dobrodziejowi chce takiego działa obnosić! Ino wstyd i obraza dla warsztatu babrać się takimi dziurami!“

Trzeci, widząc chylącą się u progu postać, rozpaczliwym gestem ukazującą głodny trzewik, starał się jej wytłumaczyć, że do naprawy potrzeba dratwy, której niema, a choćby i była, to stanowczo byłoby lekkomyślnością użyć jej na taką draniwą robotę.

Gdy wreszcie dwudziesty siódmy z kolei mistrz kopyta i dźlegciu raczył w swej najwyższej łaskawości zapewnić, że nowy „obstakunek“ mógłby gdzieś tak za pół roku wykonać, biedna postać w przedwojennej zarzutce i świeżo odprasowanym kapeluszu, więcej do ciemności niż do człowieka podobna, kupiła w jakimś sklepiku szewską igłę i „ersatz“ dratwy i powróciła do domu. Następnie przyszywszy dwa swoje własne palce wraz z podeszwą do nieszczęsnego buta, oświadczyła, że na drugi raz, gdy na świat przyjdzie, zrezygnuje ze wszelkich doktorskich i radcowskich zaszczytów i będzie tylko... szewcem. Wobec tego najmłodsza latosi, rośl pana radcy, w osobie 12-letniego gimnazjalisty, poprzysięgła sobie święcie przynieść jedynie same „dwójce“ ze szkoły. W tym bowiem wypadku ojciec stale przyrzeka zapoznać się bliżej z kopytami szewskiem.

(x).



dojeżdżał do stacyi Zmerynka, trzeba było pociąg nagle zatrzymać. bo na torze nie było szyn. Służba przy pociągu zapóźno to spostrzegła, a gdy pociąg nagle zatrzymano, wykołowało się pięć wagonów, skutkiem czego przyszło do katastrofy, w której zginęło 38 osób.

## Walka o szczęście.

KRAKÓW, 21. sierpnia.

*W wiązku z artykułem, zamieszczonym we wczorajszym numerze „Gonia Krakowskiego“ p. t. „Walka o mężczyznę“ otrzymujemy od jednego z naszych Czytelników następujące pismo:*

Przeczytawszy z ogromnym zainteresowaniem we wczorajszym numerze „Gonia Krak.“ artykuł p. t.: „Walka o mężczyznę“, spieszę z paroma uwagami na ten ciekawy temat.

Problem małżeństwa w dzisiejszych czasach jest szczególnie aktualny, choć tak ciężki do rozwiązania z powodów choćby — ekonomicznych. Gdybym jednak powziął zamiar ożenienia się. — nie wahałbym się ani chwili w wyborze. Panowie z nad Sprewy wobec „embarras de richesse“ — panna czy wdowa, znajdują się w kłopotach. Ja jednak — ożeniłbym się tylko z wdową.

Dlaczego?

Oto wdowa jest już kobietą, pełnym, skończonym człowiekiem o wyraźnie zarysowanej fizjonomii duchowej i pewnym, jasno skrytym typem. Ibsenowska Hedda Gabler, czy Marynia Połaniecka, znudzona Flaubertowska madame Bovary, czy niebezpieczna lwowska salonowa ze sztuk Oscara Wilde'a, młodsza od swego prototypu o lat 20, pani Dulka trywialna i wrzaskliwa, czy uduchowiona jakaś anielica, albo wreszcie przeciętny, najwięcej cichego szczęścia obiecujący typ kobiety ani zbyt pięknej ani nażyłt mądrej, ale za to dobrej i wyrozumiałej — każda z nich, będąc reprezentantką pewnego gatunku kobiet ma zdefiniowaną linię, własny gest i własną duszę.

Tymczasem młoda panna jest zawsze tylko — szkicem na kobietę, szkicem, który wykonuje genialny, często tak paradoksalny i ironiczny mistrz — życie. Znałem młode panny ciche i łagodne i skromne, które jako kobiety zamężne żyły w metamorfozach Owidjusza przekształcały się w niebezpieczne lwice salonowe, w wyrachowane kokiety, w bohaterki skandali małżeńskich. Znałem także rozhukane, tętniące najwymownym temperamentem, zbyt swobodne w odcieniu młode dziewczyny, które małżeństwo i miłość, a później macierzyństwo przekształciły w typ idealnej żony — w Sienkiewiczowską Elodkę i dobrą Marynię Połaniecką.

Młoda panna — to terra ignota, symbol niepodzianek, kolorowy motyl śpiący w kokonie, tworząca myśl, niewcielona jeszcze w kształt, linie, dźwięk czy barwę. Oscar Wilde, genialny „Lord Paradox“, subtelny filozof piękna i sztuki powiedział: „Lubię mężczyzn, którzy mają przed sobą przyszłość, kobiety, które mają za sobą przeszłość“.

Oczywiście solidaryzuję się z wybornym cynikiem, o ile chodzi o interesującą, przygodę pełną przeżyć cudzej żony. Jednak moja żona, aby była dla mnie zajmującą musi mieć za sobą doświadczenie i pewną specjalną cierpienia, delikatną i pogodną melancholję, którą często spotykalem u młodych wdów, czy kobiet rozwiedzionych, a nigdy u młodych pań.

Przyznaję, że lubię towarzystwo tych istot radośnych, jak wiosna, pełnych rozkosznych obietnic i wdzięku budzącej się kobiecości. Ale dusza ich wydaje mi się dżunglą tajemniczą: niewiadomo co kryje się w gęstwinie lian i eukaliptusów: boa constrictor, czy spłoszona z błagalnymi oczami sarna, trujący kwiat, czy biała gołębia.

Naogół jestem zwolennikiem wszelkich metod eksperymentalnych, lecz nigdy nie uczyniłbym tego, najbardziej według mnie hazardowne

go, niebezpiecznego eksperymentu, jakim jest małżeństwo z młodą dziewczyną. Te symboliczne Maeterlinckowskie „filles aux yeux bandes“, dziewczęta z zawiązanymi na życie oczami, to — młode panny. Mężczyzna — mąż zdiera tę opaskę, tworząc ze szkicu na kobietę — kobietę i nie wie nigdy, jakie zobaczy oczy — takie, które podobne są do przezczystych górskich jezior i w których odbija się niepokalany błękit nieba, czy te inne, oczy pełne klamstwa i zdrady, kryjące straszną, tajemniczą i dotychczas niezbadaną dżunglę duszy kobiecej.

O ile więc złamię me uroczyste śluby starokawalerstwa, uczynię to tylko dla rozwódki, lub — wdowy.

Jerzy Rawicz.

Poglądy pana Rawicza są bądź co bądź oryginalne — w każdym razie jednak silnie jednostronne. Zamieszczamy je w tej nadziei, że znajdzie się może ktoś, kto przekona p. Rawicza, że się myli w swych zapatrywaniach. A więc...

## Złodziejska spółka pani ze służącą.

LWÓW, 20 sierpnia.

W kamienicy przy ul. Bonifratrów 1. 10 we Lwowie ginęły od pewnego czasu ustawicznie ze strychów wszystkich niemal lokatorów rozmaite rzeczy, zwłaszcza zaś tak ogromnie dziś droga bielizna.

Dopiero w sobotę trzech zręcznych agentów wykryło zagadkowych złodziei. Okazało się, że kradzieży dopuszczała się, wraz ze swą służącą Rembiszówną, pani Popowczakowa, żona emerytowanego starszego oficjale pocztowego, obecnie urzędnika magistratu i zastępcy kierownika miejskiego komisaryatu dzielnicy szóstej. Pan ten nadto jest sekretarzem korporacji kwiatarskiej, mężem zaufania, czyli ojcem chlebowym i opiekunem, rozdającym boni państwowe i miejskie.

Popowczakowa zajmuje w tej kamienicy, wraz z mężem, przyzwoite mieszkanie, składające się z trzech pokoi, kazała sobie dorobić klucz do głównych drzwi strychowych, zaś do wszystkich innych miała klucze podobierane. Wyprawy na strychy urządziła ze służącą, tak w dzień, jak i w nocy, i wreszcie tak się obie rozuchwaliły, że dokonały kradzieży w sąsiedniej kamienicy. Mianowicie z deski do prasowania zrobiły pomost, łączący ich ganek z gankiem kamienicy sąsiedniej, po pomoście tym przeszła Rembiszówna i dostawszy się potem przez okno do mieszkania sąsiadki, ukradła masę rzeczy, a nawet wyniosła pościel. — Skradzione rzeczy sprzedawały lub zastawiały, dzieląc się następnie uzyskanymi pieniędzmi. — Obie przyznały się już do swych czynów, przyczem Rembiszówna nie omieszkała uznać się na swą chlebobdawczynię, że ją przy podziale oszukała ogółem na 1.400 koron.

Zauważyć należy, że Rembiszówna zaczęła już i na innym polu „pracować“. Dostarczyła mianowicie trucizny swej przyjaciółce Serwańskiej, która chciała otruć męża, Serwański nie umarł wprawdzie po tej truciznie, ale ciężko zachorował i dotąd jest chory.

## „Fabryka aniołków“ w Wiedniu.

WIEDEN, 21 sierpnia.

(p) I znowu jedna z tych ciemnych, strasznych plam otolicy i znowu niekocznie stracone jedno życie, niewinnie zrodzone z grzechu i grzechem zgładzone.

W domku przy Pachmanngasse 28 aresztowano onegdaj niejaką Annę Eberl, wdowę po sekretarzu magistratu, która dopuściła się zbrodni katowania 6-letniego Helmuta Mrosa, co spowodowało w końcu śmierć biednej ofiary.

Eberlowa przez ogłaszanie w dziennikach, ściągająca łatwowiec lub wyrodne, chce się

pozbyć zbytecznego balastu kobiety do siebie, pod pozorem przyjmowania dzieci na „wychowanie“, obiecując przytem „troskliwą i czułą“ opiekę.

Eberlowa ma na sumieniu cały szereg ofiar, których śmierci nie może wytłómaczyć.

I tak oprócz małego Helmuta Mrosa jest jeszcze druga ofiara Eberlowej, Franio Puchberg. Ojciec jego jest służącym, matka pielęgniarzką, ludzie od świtu do nocy zajęci, nie mający czasu na zajęcie się dzieckiem, które oddano z tego powodu na wychowanie Eberlowej. Tymczasem na wiosnę maty Franio rozchorował się, gorączka się wzmagała, a kobieta o kamiennem sercu, nie zawoławszy lekarzy, przyczyniła się do śmierci dziecka. Na pogrzebie wzruszyła tylko obojętnie ramionami i rzekła: „Szkoła Franusia, lepiej, żeby dyubli wzięli tego kretyna Helmuta!“ Wszak to było tylko dziecko „występku“.

Bardzo często słyszeli przechodnie krzyki dziecka katowanego, lecz przeważnie mijają dnie po dniach, a nikt nie stawał w obronie nie- szczęśliwej ofiary.

Na jakiś czas przed śmiercią małego chłopczyka sąsiadka, trafikantka, ulitowała się nad dzieckiem i odniosła się ze skargą do policyi, było już jednak zapóźno. Funkcjonariusze policyi zastali już tylko martwe zwłoki dziecka.

Śledztwo w sprawie „fabrykantki aniołków“ zatoczyło szerokie kręgi.

## Gazy trujące w kopalni.

ZABRZE (na Śląsku), w sierpniu.

W kopalni królowej Ludwiki, na pokładzie 300 metrów głębokim, trzech murarzy naprawiało tamę, która zatrzymywała gazy trujące i niebezpieczeństwo pożaru. Wieczorem uwiadomiono urzędników, że mimo wszelkich wysiłków gazy trujące przeciskają się przez tamę i zagrażają pracującym tam murarzom. Sztymar, Kurek, zabrał aparat z tlenem i kilku górników i wybrał się w niebezpieczne miejsce. Grupa ta niezdolna z powodu gazów trujących dotrzeć do tamy. Sztymar udał się sam, jednakże nie uszedł daleko, gdyż upadł zaczadzony, mimo aparatu z tlenem. Towarzyszający mu górnicy nie mogli pospieszyć z pomocą, gdyż sami omdleli. Wrócili się i uwiadomili drugi oddział ratowniczy, który Kurka nieprzytomnego wyniósł z niebezpiecznego ganku. Sprowadzono natychmiast lekarza, który przez kilka godzin pracował nad omdlałym sztymarem, lecz nie udało się go przywołać do życia. Tymczasem inne grupy usiłowały wydobyc zaczadzonych murarzy. Zaczadzeni zostali: Wiktor Kwaśniak z Zabrze, lat 57, ojciec 12 dzieci; Stefan Smolka, lat 52, ojciec 10 dzieci i Józef Szelecki, lat 36, także z Zabrze. Wydobyto jednego z nich jeszcze w nocy, podczas gdy dwóch pozostałych dopiero następnego dnia.

## Węgla dzentelmen.

Znamy z kryminalnych powieści kapitany typ gentelmana-włamywacza, wytwornego, jak lord i mimo swego rzemiosła posiadającego gest szeroki i wspaniałomyślny.

Ale wojna wytworzyła nowy typ dzentelmana, który po całodziennej pracy w eleganckim wieczorowym stroju zjawia się w kosztownych lokalach i rzuca garściami łatwo zapracowane pieniądze.

Jest nim — wiedeński roznosiciel węgla, w dzień czarny, brudny „proletaryusz“ dźwigający do piwnic węgiel i pobierający płacę o jakiej się ministrom nie śniło, a wieczorem bogacz cheiwy wrażeń, mazyki, wina i kobiecych wdzięków.

Charakterystyczna dla obecnych czasów rozprawa sądowa odbyła się w Wiedniu. Bohaterem rozprawy był roznosiciel węgla, który kolegę swego po fachu pehnął nożem w jednym z eleganckich nocnych lokali. Okolicznośćą łagodząca krewkość płomiennego węgla stała się stan niepoczytalności, wywołany —

Jak w bajce szekspirowskiej...



# Zandarm zastrzelony przez bandytów.

LUBLIN, 20 sierpnia.

Onegdaj o godzinie 6 wieczorem w Mieczysławce pod Lubartowem, został zastrzelony przez bandytów zandarm. Złoczyńcy zdołali uciec.

Z Lublina wyjechała komisya sądowo-lekarska na miejsce wypadku, dla przeprowadzenia sekcji zwłok.

W nocy na 16 b. m. sześciu bandytów zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny, bagnety i szable, napadło na Grzegorza Tompolskiego w Hucie, gmina Karczmiska i zrabowało 310 rubli.

Zaalarmowani przez stróżów nocnych mieszkańcy miejscowi, nie mogli przyjść z pomocą napadniętemu, ponieważ złoczyńcy zaczęli strzelać, dając około 30 strzałów. Tompolski został lekko raniony bagnetem. Napastnicy uciekli. O napad podejrzani są Augustyniak, Mazur, Dudek, Luka i Gołębiowski.

Posterunek zandarmeryi w Bełżycach aresztował czterech bandytów, podejrzanych o rabunkowe napady w Bablinie i Chodlu. Pomiedzy aresztowanymi znajduje się także niejaki Welner, który postrzelił, raniąc ciężko, wicewachmistrza, Pausza Rudolfa.

# Tragedya pielęgniarki.

Piękny legionista. — Flirt w szpitalu. — Moment przebudzenia. — Smutny epilog.

Kraków, 21 sierpnia.

(d) Był legionistą. Z wdziękiem nosił na sobie szary mundur żołnierza polskiego, cieszył się nim jak dziecko i głowy na wszystkich legionowych frontach nadstawiał. Nie bał się śmierci, bo wierzył w swoją gwiazdę i ideę, która mu przyświecała. Był idealistą.

I rzeczywiście omijały go jakoś kule, aż wreszcie, w ostatnich już walkach legionowych doznał śmierci. Nie umarł, ale rana była ciężka, bolesna i długie, długie miesiące przetrzymała go w szpitalu. Przerzucano go z jednego zakładu do drugiego, z miasta do miasta aż wreszcie, pod koniec już kuracyi, umieszczono w jednym z krakowskich szpitali wojskowych.

Po długiej tułaczce między obcymi poczuł się dobrze w kraju rodzinnym. Kuracya była na ukończeniu, sił przybywało, rwał się znowu do czynu, lecz Czyn ten skończył już na polach chwały.

Więc znowu poczęła go dręczyć męka bezsilności szpitalnej, długie monotonne godziny spędzane w spokoju i ciszy między szeregiem białych łóżek. Było mu duszno i ciasno.

Długie nudne godziny ożywiały mu rozmowy z pielęgniarką, młodą szczupłą blondynką. Sprawnie spokojnie przesuwiała się między swymi pacjentami, niosła pomoc cierpiącym, miłym uśmiechem rozjaśniała zimną surowość sali szpitalnej. Patrzył na jej zgrabne małe ręce, które tak dobroliwie umiały dotykać ran i bandaży i poczuł dla niej sympatyę.

Odtąd niejedenkrotnie długie chwile spędzali razem. Była dość inteligentną. Córka rzemieślnika krakowskiego, obciążonego liczną rodziną, musiała sama zarabiać na życie. Była poprzednio nauczycielką, pracowała nad sobą wiele, a choć nie błyszczała nadzwyczajnościami, jednak czas z nią, zwłaszcza wobec szarzyzny otoczenia upływał dość mile.

Ciągnęło się to długie tygodnie. Stosunek ich stawał się bliższy, cieplejszy. Lubił ją, w jej sercu zaś obudziła się miłość. Nie zdając sobie sprawy ze zła, które czyni, sentymentalizował celowo, podniecał jej uczucie obserwując, jak ono powstaje, gruntuje się, potężnieje.

W tym czasie wprowadziła go do swego domu. Poznał rodziców, ludzi prostych i w prostocie swej nieco zabawnych, poznał rodzeństwo z jego wszystkimi przyzwyczajeniami, małostkami, ambicjami. Bywał tam często, obserwując i badając. Czas mu się już nie dłużył. Znalazł zajęcie.

W tym okresie ją posiadał.

Stało się to jakoś samo, jakby uzupełnienie jego badań. Ale jednocześnie zacieżyło kamieniem. Wypoczęty, bezczynnością myślową wyjąłowany, trafił między ludzi swego poziomu.

Porwało go życie, od którego się już tak dawno odsunął i poczęło go nęcić swą barwnością. Rzucił się w nie, spragniony silniejszych wrażeń i coraz wyraźniej rysowała mu się nielubiana bladość środowiska, które sobie uprzednio stworzył.

Chciałby się wycofać, ale złośliwy los wyplatał figla. Zbliżenie się dwojga młodych ludzi nie pozostało bez następstw i z wysiłkiem tylko dało się istotny stan rzeczy ukrywać przed ludźmi. Rozpoczęły się dni niepokoju, szarpaciny wewnętrznej, tem cięższe, że ona z całą ufnością patrzyła w niego, oczekując tego, co według niej nastąpić teraz powinno — małżeństwa.

W ostatnich dniach jego pobytu w szpitalu, spostrzegła się nareszcie matka. Dom dziewczyny zamienił się w piekło. Nie kochał jej wprawdzie, ale żał mu było swej ofiary, przeto dla rozwiązania sytuacji oświadczył, że się ożeni. Ale, aby nie tracić swej wolności, by się nie wiązać, zastrzegł się odrazu, że małżeństwo to będzie tylko formalnością, po której każde z nich rozejdzie się w swą stronę.

Tak się też stało. Tylko epilog był nieco inny, niż przypuszczał. W kilkanaście dni po rozstaniu się małżeństwa, nieszczęśliwa dziewczyna zażyła trucizny, aby skończyć z życiem, które już dla niej straciło całkiem urok. Dzięki natychmiastowej pomocy udało się uratować ją od śmierci i jest nadzieja wyleczenia.

Męża niema. Wyjechał zaraz po ślubie, stosownie do umowy. Przed dziewczyną otwiera się uciążliwa droga smutnego życia.

ARCYKSIAŻE KAROL STEFAN Z ŻYWCĄ



o którego kandydaturze na regenta, pisze obszernie prasa wiedeńska i berlińska.

Różnica między doniesieniami prasy berlińskiej i wiedeńskiej polega na tem, że w Berlinie uważają sprawę kandydatury arcyksięcia Karola Stefana za przesadzoną i powołują się na zgodę pod tym względem, zaś wedle doniesień prasy wiedeńskiej deyma żadna pod względem wyboru nie zapadła, ale ma być powzięta na podstawie wolnego wyboru, dokonanego przez Polaków.

## NA DOBIE.

PRALNIA DUSZ.

*Dziś spotkałem pewną damę bardzo strojną bardzo śliczną, tuż pod pralnią, znaną w mieście nie zwyczajną, lecz chemiczną.*

*I musiałem trzy kwadransy znosić potok jej wymowy: jak ta pralnia ślicznie pierze, każdy łaszek jest, jak nowy!*

*W trakcie tego nas mijalo bardzo wielu znanych ludzi; nagle błysła mi idea: wszak się każdy w ciebie brudzi.*

*Z wierzchu wszystko niby, niby, ale w duszy... Chryste Panie! jakże bardzo by się zdalo wielu z nas chemiczne pranie.*

*Brud oblepiał nas jak błoto więc już, jeśli nie co roku to chociażby raz do roku dobrze, aby nas wyprano.*

*Cały świat, by wnet wyglądał znacznie lepiciej, idalniczej, trzeba tylko i dla ludzi potwierdzić wieść pralni.*

Jah.

## Z obrazków ulicznych.

(f) Przed tarasem kawiarni Esplanade defiluje z powagą świetnie wypasiona, ociekająca tłuszczem, majestatyczna... świnia. Kroczy za nią równie wypasiony i majestatyczny jej właściciel, patrząc na swą chrząkającą własność okiem tak miłosnym, jakim spogląda się zwyczaj na ukochaną.

W tłumie kawiarnianych gości zapala się rakietą entuzjazmu. Spojrzenia zachwytu, melancholii, zawiści, tęsknoty, pieszczą dumnie kroczące czworonożne zjawisko — symbol dosytu, zamożności i tradycyi wielkanoonych.

Jasnowłose baby zajądające lody zwraca się do mamusi, pozującej na wyrafinowany estetyzm i niezrozumienie przez tłum „krakowskich zjadaczy chleba i filistrów”:

— Mamusiu... Jaka śliczna i tłusta jest ta świnia...

— Ależ Eluś! Jak ty się wyrażasz? Mówi się wieprz, albo nierogacizna — kształci w estetyce słowa córkę swą damą, chora na tragiczną pozę życia...

— No dobrze, mamusiu, ale przecież żona wieprza nazywa się świnia... I mamusia sama, ile razy Maryanna rozbije filiżankę, gniewa się i krzyczy: Ta świnia znowu mi rozbiła filiżankę z Sevres!

Tableau. Melancholijny poeta w chwilach wolnych od zajęć, flirtujący z mamusią i równie jak ona chory na ohydny życia popospolitość, szaryżną, rzuca „estete” spojrzenie pełne niesmaku i rozczarowania. A wspaniała, królewska w swej pysze świnia z nonszalanckim chrząknięciem znika majestatycznie w perspektywie ulicy Dunajewskiego.

## Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Joanny, Françoiszki i Anast.

Wschód słońca 5-38

Zachód słońca 7-58

Długość dnia 14-10



REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Trubadur”.

Czwartek: Teatr zamknięty.

—o—

## Skutki deszczów.

(d) Deszcze długotrwałe, wylewy rzek, niepogoda przerywana rzadkimi przebłyskami słońca, odbiły się dotkliwie na gospodarce rolnej, niszcząc bardzo wiele pól. Jak już donieśliśmy wczoraj, w Galicyi wschodniej wsku-



# Wielka oblawa na paskarzy w kawiarni Grand we Lwowie.

Sześciu dezertarów wyskakuje oknem z pierwszego piętra.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Lwów, 21 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem miał Lwów sensację uliczną, której naocznym świadkiem był nasz korespondent. Przez ulicę Karola Ludwika, otoczona z wszystkich stron przez policyantów i przez agentów pod wodzą komisarza policyi, kroczyła gromada złożona z około 30 ludzi, przeważnie żydów, gestykulujących gwałtownie i niesłuchanie zaafcerowanych. Byli

to paskarze, których policya przyaresztowała w Kawiarni Grand, w najlepszym toku interesów. Wśród handlarzy znajdowało się sześciu dezertarów, którzy na widok wkraczającej policyi wyskoczyli oknem z pierwszego piętra, ale na dole wpadli w ramiona czekających agentów. Osobliwy ten orszak prowadzono przez pryncypalne ulice miasta do gmachu dyrekcji policyi. Stanowił on wesolą sensację, to też na widok jego przechodnie przystawali.

oddziałów amerykańskich na front francuski. Wyrazem sympatii francuskich dla wojsk amerykańskich ma być pomnik, który w myśl projektu deputowanego Lamoura, ma być wzniesiony u ujść Żyrodny ku upamiętnieniu interwencji Stanów Zjednoczonych. Utworzono osobny komitet, który na powyższy cel zebrał już ponad 100.000 franków. Pomnik ma przedstawiać tryumf prawa nad przemocą. Na uroczystość położenia kamienia węgielnego ma przybyć prez. Wilson.

—o—

**POGŁOSKA O NOWYM PRZEGLĄDZIE POSPOLITAKÓW** znowu się pojawia. Oto „Morgenzeitung“ donosi z Wiednia: Jak opowiadają w kołach parlamentarnych, zarząd wojskowy, wbrew ogłoszonemu w przeszłym tygodniu zaprzeczeniu nosi się z zamiarem zarządzania przeglądu pospolitaków wszystkich roczników od 21 do 36 roku życia.

(d) **OSOBISTE.** Prezydent m. p. Jan Kanty Federowicz rozpoczął wczoraj urlop.

(d) **CENNY NABYTEK** uczyniło w tych dniach Muzeum Narodowe w Krakowie. Jest nim dzwon gdański, nieduży, pięknych i regularnych kształtów, ozdobiony u góry ornamentem z liści alkanatu, oraz barokowymi festonami z liści i owoców, niesionych przez dwa aniołki. W środku poia po jednej stronie Madonna, po drugiej Chrystus Zmartwychwstający, między nimi zaś pięć medali, trzy po jednej, a dwa po drugiej stronie. Są to mianowicie: mały medal z popiersiem Karola XI. szwedzkiego, plakietka okrągła beznapisowa, wyobrażająca dwóch żydów, niosących grono winne z ziemi obiecanej, medal z niemieckim napisem na pamiątkę chrztu XVIII. wieku, medal na pokój w Oliwie 1660 roku, oraz medal z widokiem miasta Gdańska z 1653 roku. W górze między ornamentem a festonami pomieszczony jest napis: Sit nomen Domini Benedictum me fecit I. W. Gedani Anno 1745.

(d) **NA ZACHÓD...** Na dworcu kolejowym w Krakowie skonfiskowano wczoraj jakiegoś Wiedeńczyka 80 kg. słoniny, które wiozł od strony Lwowa na Zachód i nie miał na wywóz pozwolenia.

Obecnie paskarze radzą sobie w sposób następujący: Ze sta lub więcej kilogramów masła na przykład, które chcą wywieźć do Wiednia, robią kilkanaście większych lub mniejszych pakunków, angażują grupę znajomych i płacą im drogę tam i z powrotem. Właściciel więc przemycanego towaru jest jeden, tamci służą tylko do upozorowania wielkiej ilości pakunków, którymi zavalone są korytarze i przejścia wagonów. Pomysły szczywiście pierwszorzędne.

(d) **ZAARESztOWANI PASKARZE.** Plutonowy policyi, Hryneho, pełniący służbę na ul. Warszawskiej, zauważył wóz, jadący w kierunku rogatki, pełen ludzi, którzy mu się wydawali podejrzany. Zatrzymał go. Rewizya dała wyniki nadzwyczajne: na wozie były cukier, świece, drożdże, nafta, cygara, tytoń, cukierki, mydło i t. p. Wszystkie te rzeczy wywoził do Królestwa Joachim Gitter ze Słomnik, wraz ze wspólnikami. Prócz tego miał on przy sobie 6000 rubli, przeznaczonych na handel. Wszystkich zaaresztowano, a towar skonfiskowano.

(d) **ODEBRANY LUP.** P. W. doniosła policyi, że N. Szeliga, 30-letni kelner, skradł jej korale znacznej wartości. Szeligę aresztowano, a korale oddano właścicielce.

(d) **NIEPOWODZENIE.** Adam Adamski, złodziej,

zawodowy, włamał się na strych domu, w którym mieszkał p. W., rewident kolejowy i skradł jego rzeczy, oraz rzeczy sąsiada, ogólnej wartości 2 tysiące koron. Lup sprzedał Stefanowi Koledzijskiemu, lecz obaj dostali się natychmiast w ręce policyi, a rzeczy im odebrano.

(d) **NIEUCZCIWY SŁUŻĄCY.** Służący p. S. Bromera, zamieszkałego przy ul. Krakusa 6 w Podgórzu. Kazimierz Jellonek, skradł swemu chlebobawcy rzeczy, wartości 3000 koron i zbiegł, lecz aresztowała go policya.

(d) **AMATORZY JABŁEK.** Wczoraj rano szosą od Skotnik jechała do Podgórza furmanka, pełna jabłek. Na drodze spotkali ją rzeźmieszkowie i rozerwawszy z tyłu półkoszek, zsypywali jabłka na ziemię. Zanim się właściciel spostrzegł, zdążyli już opróżnić połowę wozu i zbiegli.

**DWA WYPADKI W ZAKOPANEM.** Z Zakopanego piszą nam o dwóch nieszczęśliwych wypadkach w dniach ostatnich:

J. Ostafin, 22-letni chorąży austriacki, wyszedłszy parę dni temu na wycieczkę w stronę Świnicy, zaginął. Zawiadomione przez B. Trelkę, tutejszego profesora, Pogotowie ratunkowe, wysłało na poszukiwanie ekspedycję, pod przewodnictwem kierownika, p. M. Zaruckiego, która znalazła w okolicy Świnicy, nad Zielonym Stawkiem, całą garderobę zaginionego. Ciało nie wydobyto i nie wiadomo, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo?

Drugi wypadek, zaprzatający również umysły Zakopianczyków, jest również bardzo ciekawy. Leśny w dobrach hr. Zamoyskiego na Zawadzie, (przy drodze do Morskiego Oka), p. Pawlikowski, wyszedł w ubiegły piątek do lasu ze strzelbą i psem. W bliskości drogi został napadnięty przez niedźwiedzie, idącą z dwoma małymi, która niebezpiecznie go pokaleczyła. Ocalenie swoje zawdzięcza okoliczności, że pies począł ujadać na młode, co widząc matka, odbiegła od swej ofiary. Pawlikowskiemu, który ma złamane parę żeber i zdartą skórę z czaszki, pierwszej pomocy udzielił lekarz dr. Gabryszewski. Jest to szczególny wypadek ze względu na bliskie zapuszczenie się niedźwiedzia w osady ludzkie.

**NEKROLOGIA.**

**STANISŁAW PRAWDZIC GREK,** b. obywatel ziemski, urzędnik Tow. wzaj. ubez., przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie dnia 19 bm.

Zmarły znany był i poważany w kołach ziemiańskich dla swej zaenoci i prawości charakteru. pozostawia też po sobie najlepszą pamięć zasłużonego obywatela.

Pogrzeb odbędzie się dziś z domu przedpogrzebowego.

## W czarownej baśni.

Kto z nas z bijącym sercem nie lowił niegdyś każdego słowa czarodziejskich bajek o cudnych księżniczkach, szatańskim podstępem pozbawionych dziedzictwa? Kto z nas nie drżał o ich los? Te dobre chwile przywodzi na pamięć „Uciecha“, wyświetlając obecnie przesłicznie wystawioną baśń „Straszny zamek“, w której pełną słodczy bohaterkę z nieopisanym wdziękiem gra Hella Moja, uroczą w malowniczym stroju wieśniaczki normandzkiej. W programie tym, prócz wesolej farsy „Fatalna pomyłka“, amatorowie zwierząt znajdują przemiły obrazek „Pies i kot“.

tek ulewnych deszczów, ziemniaki poczynają gnić a zboże porasta. Zmiany atmosferyczne, które dały się nam bardzo we znaki, dotkliwiej jeszcze dotknęły Galicyę zachodnią.

W chwili najgorętszej przy rozpoczętych zniwach, do których brak właściwie robotników, rozpoczęły się u nas ulowy. Część plonów sprzątnięto. Było jednak tego niewiele, najwyżej tyle, ile potrzeba na nasienie. Na pokłosach i w polkopcach pozostało dużo żyta i pszenicy, którą dopiero zać zaczynało i to wszystko począło gnić. Resztki zaś żyta i pszenicy, które stały jeszcze na pniu, porośły, a gdzieś indziej i gnić zaczynają. To samo powiedzieć można i o jęczmieniu. Owsy zaś wysypują się. Dotąd można już liczyć ubytek w ziarnie chlebowem na przeszło 30 proc.; nadto jakość ziarna, które jeszcze się uratuje, będzie znacznie gorsza.

Wczesnych kartofli trochę wykopano. Dalszemu kopaniu przeszkodziły słoty. Teraz w miejscach nizinnych, zatopionych, kartofle już gniją, w miejscach wyższych i na stokach zaś dalsza wegetacja późnych kartofli została przez wilgoć i chłody wstrzymana i ziemniaki, które dotąd doszły najwyżej do połowy swego rozwoju, już dalej nie rosną. Nadto rzucił się na liść kartoflany grzybek, który szkodliwie oddziaływa na dalszą wegetację kartofli.

Również i z Królestwa Polskiego nadechodzą niepokojące wieści. Zboże porasta na pniu a kartofle gniją nawet na gruntach dosyć przepuszczalnych.

Nawet potrawy, do których przywiązywano tyle wagi, wobec tegorocznych bardzo skromnych zbiorów siana, zawiodły, ponieważ woda zamalała łąki.

## Tydzień bezmięsny w Berlinie.

Co rok temu wydawałoby się mogło jakimś dziwnym, nieprawdopodobnym koszmarem, spaść wroście w piątym roku wojny na Berlin, niczna 1400 kg. odezów z włoskiej podobłocznej krowy na Bogu ducha winnych Wiedeńczyków. To jednak, co spadło obecnie na Berlin, jest o wiele przykrzejsze i dotkliwsze. Bo o ile we Wiedniu były zagrożone jedynie dusze na raz, bomba nad Sprewą ugodziła w najwrażliwszy organ Berlinczyka... w żołądek. Tydzień bezmięsny! Wprawdzie aprowizacya już stała od dawnego czasu przygotowywała żołądki Berlinczyków do tej niespodzianki wydzielając tygodniową rację po pół funta dla jednej dorosłej osoby, mimo tego cios był bolesny i bezsilny. Dlatego pozostawiono na Speisekarcie dla pociechy nie tyle ducha co organów trawnych na te dwie drób, dziczyznę i ryby. Kuchnia zaś obfituje jak nigdy w kotlety, pieczenie, sznyce i potrawy ze szpinaku, ziemniaków, kasoli itp. ersatzów krowiego, wolego i ciełego włókna. Miejmy się tylko na baczności — przykład zawsze idzie z góry. Na mapie Europy Berlin jeszcze ciągle nad Krakowem... (r).

## Obrady nauczycieli.

(d) Dzisiaj rozpoczynają się obrady delegatów związku nauczycieli ludowych w sali „Sokola“ krakowskiego. Na porządku dziennym znajduje się wiele spraw pierwszorzędnej dla nauczycielstwa wagi. Program dnia dzisiejszego obejmuje: O godz. 8 nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, o g. 9 obrady w „Sokole“: uchwalenie regulaminu, regulacya plac naucz. lud., inne postanowienia naucz. i organizacya polskiej szkoły powszechnej. (Sprawozdanie Kom. szkolnej). W dniu jutrzejszym omawiane będą sprawy następujące: Wybór Komisji wnioskowej i Komisji matczynej, sprawozdanie z działalności i stanu Kasy Zarządu Naczelnego Związku za rok 1917, sprawozdanie Kom. rewiz. Zw., sprawozdanie Kom. rewiz. matki. Wybory: a) prezesa, b) 8 członków Zarządu Nacz., c) członków Kom. rewiz. d) 7 członków kraj. Sądu honorowego; regulacya „Pomocy doraźnej“ i sprawozdanie Komisji wnioskowej.

## Pomnik amerykański we Francyi.

(wir) Popularność Ameryki we Francyi wzrasta coraz bardziej w miarę nadpływania nowych



## Ostatnia rewia generała Zielińskiego.

(Telefonem od kor. „Gonca Krakowskiego“)

Lwów, 21 sierpnia.

Sprawozdanie jednego z dzienników z procesu w Marmarosz Sziget przyniosło wczoraj dramatyczny opis wejścia na salę generała Zielińskiego, w roli świadka. Gdy zapowiedziano przesłuchanie gen. Zielińskiego na sali zapanowało wielkie podniecenie, miał się bowiem ukazać naoczny świadek wypadków pamiętnej nocy i dać świadectwo prawdzie. Oskarżenia, obrońcy i publiczność, tym razem liczniejsza, niż zwykle, gdyż widać było także miejscowego naczelnika i wielu wojskowych, spoglądali w stronę drzwi, w których niebawem ukazał się komendant byłego polskiego korpusu posiłkowego. Głębokie wzruszenie zapanowało na sali i nagle, jak gdyby na rozkaz, zerwało się 112

oskarżonych ze swoich ław i w najbardziej wojskowej postawie witało swego dowódcę. Honor trwały przez długie kilka minut i ustały dopiero, gdy generał po oddaniu ukłonu trybunałowi i po przywitaniu ławy obrońców i ławy gości, ciepłym serdecznym wzrokiem obszedł niby front i zasiadł przy przygotowanym stoliku. W czasie tego wojskowego ukłonu na twarzach oskarżonych nie drgnął ani jeden mięsień, jakbyś ich w granit zakut i kazał świadkowi tej sceny brać wzory z polskiej żołnierskiej postawy. I na ten niezwykły obraz spoglądał trybunał wojskowy z pewnym zakłopotaniem, polscy zaś słuchacze z kraju radowali się, obecna publiczność wojskowa wczuwała się w powagę chwili. Ława obrońców sercem łączyła się z innymi ławami.

## Jeszcze nie zapadła żadna decyzja co do podziału Galicji.

(Telefonem od kor. „Gonca Krakowskiego“)

Lwów, 21 sierpnia.

„Dziś“ zamieszcza na froncie pisma rozstrzeżonym drukiem następującą informację w sprawie podziału Galicji, datowaną z Kijowa z daty 16 sierpnia:

„Dzisiejsza „Nowa Rada“ zamieszcza taką wiadomość: Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że wieści, jakie się pojawiły w dziennikach zakordonowych, a szczególnie galicyjskich, o tem, jakoby hetman dobrowolnie zrzekł się obstawiania przy wykonaniu pewnych umów co do podziału Galicji w związku z pokojem brzeskim i rzekomo zgodził się na to pisanie, nie odpowiadają rzeczywistości. Istnieje podstawa do twierdzenia, że w sprawie podziału Galicji jeszcze nie zapadła wcale decyzja i dlatego byłoby

przedwczesnem formułować jakieś wnioski odnośnie do tej sprawy.

Po przytoczeniu tłustym drukiem powyższej informacji, atakuje „Dziś“ hr. Forgacha, dyplomatycznego przedstawiciela Austro-Węg. w Kijowie. Artykuł „Dziś“ w kilku miejscach uległ konfiskacie i jest skutkiem tego niejaśny. Kończy się następująco:

„Jeżeli monarchii naprawdę zależy na tem, aby jej stosunki do Ukrainy złożyły się trochę inaczej — tu ustęp skonfiskowany — to miarodajne kółka w tej monarchii muszą pomyśleć o tem, aby dla hr. Forgacha z jego różnorodnymi talentami i metodami znalazło się inne miejsce popisu, jak Kijów. Możeby tak np. pomyślano o Warszawie?“

## „Dlaczego nie było dotąd plebiscytu w Pojściu“

(Telegram własny „Gonca Krakowskiego“)

Berlin, 21 sierpnia.

Berliński „Vorwärts“ wobec doniesienia Ag. Milli o odbytem plebiscycie w okęgach Kars, Batum i Ardahan, na którym 85.124 głosami na 87.018 ludność miała się oświadczyć za powrotem tych ziem do związku z państwem macedońskim, t. j. z Turcją, zauważa, iż co do materialnej wartości tego głosowania ludowego trudno wydać sąd, gdyż nieznane są warunki, w jakich się odbyło.

Atoli pod względem formalnym doniosłym jest fakt, iż Turcja przeprowadziła plebiscyt w tych okęgach, przywrócić im krótko — brzeskim.

Uwagi swe kończy organ niemieckich socjalistów pytaniem, dlaczego rząd niemiecki nie przeprowadza plebiscytu w okupowanych przez siebie obszarach: Polsce, Inflantach, Estonii i Kurlandji?

## Ks. Janusz Radziwiłł w Wiedniu i Krakowie.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20. sierpnia.

(a) Ks. Janusz Radziwiłł, dyrektor departamentu stanu, wyjechał w poniedziałek z War-

szawy do Wiednia.

W drodze powrotnej ks. Radziwiłł zatrzymał się we czwartek w Krakowie.

## Ks. Radziwiłł u cesarza Karola.

Wiedeń. (Polska agencja prasowa.) Szef polskiego departamentu stanu w Warszawie, ks. Janusz Radziwiłł, wczoraj przybył do Wiednia, gdzie powitali go czionkowie reprezentacji polskiej w Wiedniu. Dziś przed południem odbędzie konferencję z hr. Burianem. Hr. Burian da na cześć gościa śniadanie w hotelu Sachera. Ks. Radziwiłł prosił o posłuchanie u monarchy. Posłuchanie to prawdopodobnie odbędzie się we czwartek. W środę przybywa do Wiednia reprezentant polskiego departamentu stanu w Berlinie, hr. Adam Ronikier.

## „Monitor“ o zabiegach Radziwiłła u Niemców.

Warszawa (B. K.). Ostatni numer „Monitora“ podaje następujący komunikat urzędowy: Dyrektor departamentu stanu, ks. Radziwiłł, w środę wieczór wrócił z Berlina i z głównej kwatery niemieckiej. W niedzielę i w poniedziałek zdawał ks. Radziwiłł sprawę ze swojej podróży Radzie Regencyjnej i Radzie ministrów. Ks. Radziwiłł i towarzyszący mu hr. Adam Ronikier dnia 13 sierpnia zjawili się na posłuchaniu u cesarza Wilhelma i w tym samym dniu złożyli wizytę kanclerzowi państwa, hr. Hertlingowi i generałowi Ludendorffowi; oprócz tego odbyli kilka konferencji z sekretarzem państwa urzędu spraw zagr. admirałem Hintze. Podróż dyrektora departamentu stanu, o ile chodzi o sprawy polityczne, miała charakter nawskróś informacyjny. Nadto ks. Radziwiłł skorzystał ze sposobności, by przedstawił szereg narodowych postulatów w sprawie dalszej budowy administracji kraju w Królestwie Polskiem. Jak się słono przez się rozumie, z okazji podróży informacyjnej nie zapadło żadne zasadnicze rozstrzygnięcie polityczne. Zwłaszcza podane przez niektóre dzienniki pogłoski, jakoby delegaci rządu polskiego zaproponowali kilku kandydatów na tron polski, nie odpowiadają faktom. Ks. Radziwiłł był przez cesarza Wilhelma, jak i przez wszystkich dygnitarzy, z którymi konferował, serdecznie przyjmowany i u wszystkich epokwał się z jak największym zrozumieniem dla wszystkich kwestji, które dotyczą żywońnych interesów i zasadniczych potrzeb Królestwa polskiego.

## Dziś Hintze zda sprawozdanie z obrad głównej kwatery.

(Telefonem od kor. „Gonca Krakowskiego“)

Wiedeń, 21 sierpnia.

Jak donoszą z Berlina, przywódcy stronnictw Reichstagu niemieckiego mają być przyjęci w środę popołudniu przez wicekanclerza Payera i sekr. spraw zagr. Hintzego celem przesłania informacji o rokowaniach w głównej kwaterze niemieckiej.

## Akcja pokojowa mocarstw centralnych wykluczona.

(Telefonem od kor. „Gonca Krakowskiego“)

Wiedeń, 21 sierpnia.

Berliński korespondent dziennika „Der Neue Abend“, donosi na podstawie informacji otrzymanej od posła do sejmu rzeszy, który zawieszony stał na czele dążeń pokojowych w sejmie rzeszy, że posłowie z grupy wspomnianego posła na najbliższy czas nie mają najmniejszych widoków dla jakiegokolwiek akcji pokojowej, ponieważ rządy mocarstw centralnych wobec stanowiska ententy nie mogą wystąpić z żadną propozycją pokojową. Zresztą rządy państw centralnych, a szczególnie Hertling, stoją na stanowisku, że mocarstwa centralne dotąd wszystko uczyniły, co było możliwe, w kierunku pokojowym, a teraz przychodzi kolej na Anglię i Francję.



## Przed ustąpieniem austriackiego min. skarbu.

(Telefonom od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 21 sierpnia.

Dzienniki wieczorne donoszą, że min. skarbu bar. Wimmer, niebawem ustąpi ze swego stanowiska, aby objąć stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego. Zajdzie więc konieczność uzupełnienia gabinetu, co najprawdopodobniej stanie się w ten sposób, że ministrem skarbu zostanie obecny szef sekcji w m. skarbu, Grimm. Obsadzonem ma być także stanowisko

wspólnego min. skarbu przez nową osobistość. Ministerstwem tem zawiadywał dotychczas min. spraw zagran. hr. Burian.

Co do sesji wrześniowej, to rząd trwa przy zamiarze odhycia tej sesji, ale nie będzie miał nie przeciw temu, aby na tej sesji omówiono także kwestye żywnościowe i polityczno-narodowe, w każdym razie bez uszczerbku dla załatwienia przedłożeń podatkowych.

## Wielki atak Francuzów między Oisą i Aisną.

### Komunikat austriacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 20 sierpnia.

W nocy na dzień 19 sierpnia wojska nasze wykonały na południe od Sasso Rosso pomysły wypad do linii nieprzyjacielskich.

W obszarze Asolone odparto wioskie oddziały wywiadowcze.

Szef sztabu generalnego.

### Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 20 sierpnia.

#### ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Na południowy zachód od Bailleul wzmagala się czynność artylerji kilkakrotnie do znacznej siły. Na południu z dnia 18. sierpnia ponowił nieprzyjaciel wczoraj wieczorem swe ataki. Na południe od Metzen nie zdołały się one rozwinąć z powodu naszego ześrodkowanego ognia. Na północ od Vieux Berguin odparto je po walce z bliska. Po obu stronach Lys cofnęliśmy przed kilku dniami bez walki nasze daleko naprzód wysunięte posterunki na zachód od Merville, na linię położoną na wschód od tej miejscowości. Oddziały nieprzyjacielskie obsadziły wczoraj w nocy Merville. Koło Lens i nad Scarpą odparto ataki natarcia.

Grupa wojsk gen. pułk. Boehna: Na północ od Lihons zaatakowały nasze wojska wypadowe angielskie linie straży przednich, wzięły ich zalogę do niewoli i odparły kilka przeciwataków nieprzyjaciela. Na północny zachód od Chaulnes odpartliśmy atak nieprzyjacielski, który ruszył naprzód wieczorem, po krótkim przygotowaniu ogniem. Na północny zachód od Roye zaatakowali Francuzi ponownie wozami pancernymi. Odparto ich. Między Beauvraignes a Oise w ciągu dnia walki. Na szerokim froncie przeszli tu Francuzi ponownie do silnych ataków częściowo świeżo sprowadzonymi dywizjami. Na południe od Crageau—Mesnil zaimały się ich ataki przed naszymi liniami. Po obu stronach Fresnieres rozbito je przeciwnatarciem. Między Laassigny a Biscouri odparto nieprzyjaciela po gwałtownej walce z bliska. Części naszej linii przedniej, do której nieprzyjaciel przejściowo wtargnął, zostały znów oczyszczone. Również utrzymaliśmy naszą linię, przyty-

kającą do Oise, przeciw gwałtownym atakom nieprzyjaciela. Do wieczora odrzucono nieprzyjaciela do stanowisk, z których wyszedł. Między Oise a Aisną po południu walka ogniowa znów wzmożła się do wielkiej siły. Koło wieczora atakował nieprzyjaciel dalej między Carlepont a Nouvron. Na obu skrzydłach frontu atakowego odparto go w walce z bliska, w środku ognie nasz zatrzymał piechotę nieprzyjacielską przed naszymi pozycjami.

Grupa wojsk gen. Gallwitza: Między Mozą a Mozeią nasze oddziały wywiadowcze wtargnęły na kilku miejscach w linie nieprzyjacielskie.

Por. Veltjens zwyciężył w walce napowietrznej po raz 29, 30 i 31, wicefeldw. May po raz 22, 23 i 24, por. Roth po raz 22.

Ludendorff.

### Komunikat wieczorny.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 20 sierpnia wieczorem.

Między Oisą a Aisną rozpoczęła się oczekiwana od kilku dni, zainicjowana 18 i 19 bm. silnymi atakami, próba przełamania linii przez Francuzów. Po zaciętej walce pierwszy szturm nieprzyjacielski załamał się w naszych stanowiskach bojowych.

### Komunikat francuski.

Wiedeń. (B. K.). Komunikat francuski z 19 bm. wieczorem: Między Matz a Oisą posuwamy się dalej naprzód. W ciągu dnia wojska nasze, mimo zaciętej obrony nieprzyjaciela, zajęły Fresnieres i dotarli do krańca zachodniego Laassigny. Dalej na południe udało się nam wydostać z lasu Tiescourt. Na naszym prawym skrzydle zajęliśmy Pamprets i posunęliśmy się naprzód aż do końca Dreseulincourt. Na północ od Aisny zajęliśmy Morsain. Liczba wziętych w tej okolicy jeńców wynosi 2200.

### Komunikat angielski.

Londyn. (B. K.). Biuro Reutera dowiaduje się że 10-ta armia wczoraj rano znowu przeszła do ataku między Oisą a Aisną na froncie 10-milowym. Postępy są dobre. W ataku posunięto się naprzód o 2 mile. Dotąd 500 jeńców. Armia posuwa się na terenie, który Francuzi zdobyli z końcem ostatniego tygodnia. Okalający ruch, jak donosi Reuter, zmusi może Niemców cofnąć się aż do Chemin des Dames.

## Zwycięstwo bolszewików pod Archangielskiem i nad Donem.

Sztokholm. (B. K.). Jak się tutejszy dziennik bolszewicki „Folkets Dagbladet Politiken“ dowiaduje z Moskwy, z kół międzynarodowego komitetu socjalistycznego, wojska sowieków pobili angielski korpus inwazyjny koło Archangielska—Onegi i miały odnieść wielkie zwycięstwo. Także nad Donem miały wojska sowieków zwyciężyć i maszerują zwycięsko naprzód.

## Wycięcie załogi niemieckiej w Czernichowie?

Kijów. (B. K.). Rosyjska depesza iskrowa twierdzi, że dnia 11. sierpnia powstańcy chłopscy zdobyli miasto Czernichów, przyczem wzięli dwa działka, karabiny maszynowe oraz pieniądze z kasy państwowej i kasy kolejowej. Załoga

niemiecka w sile 1500 ludzi miała zostać zniszczona.

(Uwaga Biura Wolffa: W wiadomości tej niema ani słowa prawdy.)

## Kradzież 1 i pół miliona rubli z kasy rewolucjonistów.

Moskwa. (B. K.). Według doniesienia tutejszych dzienników z kasy partyjnej socjalnych rewolucjonistów lewicy skradziono 1 i pół miliona rubli. Złodziej uciekł na Ukrainę.

## Teść niemieckiego następcy tronu królem finlandzkim?

Wiedeń, 21 sierpnia.

Wielki książę Adolf Meklembursko-Szweryński, teść niemieckiego następcy tronu, bawki miał w ostatnich dniach w Helsingforsie. Uchodzi on za najpoważniejszego kandydata na tron finlandzki.

## Telegram Tertila do Koroszece powodem ataku „Pressy“.

Wiedeń, 21 sierpnia.

„Neue Freie Presse“ podaje treść telegramu, który imieniem przydyum Koła prezes Tertil wysłał na ręce posła Koroszece do Lublany, i zaznacza, że widocznym jest, jak na słabych podstawach opiera się większość, która ma być utworzona z Niemców i Polaków. Od czasu swego istnienia Koło polskie w manifestacjach swych nigdy tak daleko się nie posunęło w podniesieniu wspólności z temi stronnictwami, które są przeciwne przymierzem, polityce zagranicznej i Niemcom austriackim, co właśnie widać w wspomnianej depeszy. „N. Fr. Presse“ zapytuje, do czego zmierza taka manifestacja, to kłótnie z stronnictwami wspomnianymi nie może przynieść zysku narodowi polskiemu, ani też nie ułatwi prac w parlamencie.

## Podróż min. Gałęckiego po Galicyi.

Lwów. (B. K.). Min. Galicyi, dr. Kazimierz Gałęcki, wczoraj rano przybył do Tarnowa i udzielał audyencyj w gmachu starostwa. Po spożyciu śniadania u ks. Lubomirskich w Gumniakach, minister wyjechał do Rzeszowa i tam przyjął liczne deputacje. Po wieczorze, spędzonym u J. E. Jędrzejowicza w Staromieściu, minister wyjechał w nocy do Lwowa, dokąd przybył rano o godz. 7 min. 20. Od godz. 10 udzielał minister audyencyj w pałacu namiestnikowskim, poczem u komisarza rządowego miasta Lwowa, dra Stesłowicza, około godz. 12 w południe odbyło się śniadanie. Po południu w dalszym ciągu odbywały się posłuchania. Wieczorem było przyjęcie u pp. Gniańwosów, a dziś rano minister wyjechał do Przemyśla.

## Podwyższenie dodatku drożyznianego dla kolejowych.

Wiedeń, 21 sierpnia.

„Der Neue Abend“ donosi, że min. kolejowy przeważnie przychyliło się do żądania zjednoczonych organizacji kolejarzy, godząc się między innymi na podwyższenie dodatku drożyznianego. Urzędowe ogłoszenie tego nastąpi w najbliższym czasie.

## Francya i Anglia w stanie wojennym z Rosyą.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Paryski dziennik urzędowy z dnia 16 sierpnia ogłasza urzędowo, że Francya i Anglia znajdują się na stopie wojennej z Rosyą. Jak donoszą szwajcarskie gazety, w Anglii zostali internowani wszyscy obywatele państwa rosyjskiego, którzy są zwolennikami bolszewików.

## Bolszewicy zrzekają się prowincji nadbałtyckich.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Berliński „Lokal Anzeiger“ zapewnia, że rząd sowieków obecnie w sposób formalny zrzecze swe desinteressement w sprawie prowincji nadbałtyckich.

Za duszę ś. p.

## Władysława Brózdy

jako w pierwszą rocznicę śmierci

odprawionem zostanie

w kościele OO. Kapucynów we czwartek dnia 22. sierpnia 1918 r. o godz.

9-tej rano

## NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które zapraszają Rodzice i Rodzina Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Szan. Publiczność.



OGŁOSZENIA.

„ALBA“

Spółka z ogr. por. KRAKOW UL. SZCZEPAŃSKA 7.

WSZELKIE ARTYKUŁY TOALETOWE PERFUMY, KREMY I PUDRY

Wysyłki na prowincję po cenach hurtownych wysyłamy za zaliczką odwrotną pocztą

Sprzedają za zaliczką każdą ilość truskawek najlepší odmiany „Sieger“ po K 7— za 100 sztuk. Tomasz Kmiecik, ogrodnik, Zielonki przy Krakowie. 306

Kilka dziewcząt znajdzie zajęcie w stolarskiej hali maszynowej, Kopernika 6. 309

Czeladników szewskich za bardzo dobrem wynagrodzeniem przyjmie zaraz warsztat szewski K. B. K. Kraków, ul. Straszewskiego 1. 2. 307

Chłopca z całym utrzymaniem przyjmie do praktyki introligator, Karmelicka 14. 193

Ogrodnik żonaty, wolny od wojska z długoletnią praktyką po większych ogrodach w wszystkich gąsziach w zakresie ogrodnictwa wchodzących, poszukuje posady zaraz lub od 1-go września. Zgłoszenia: Franciszek Krimmel ogrodnik, Lwów, ul. Trauguta 4. 300

Czeladnik slusarski, lat 27, z ukończoną szkołą przemysłową — poszukuje pracy w pracowni lub fabryce z wiktem i mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Czeladnik slusarski 298“ do Administracji Gońca Krakowskiego. 298

Owoce przeróżne po zdumiewająco niskich cenach sprzedaje się w Podgórzu, Krasickiego 22. 302

Potrzebna posługaczka na kilka godzin przed południem za dobrem wynagrodzeniem. Loretańska 3. I piętro na lewo. x

Egzaminowany maszynista i slusarz maszynowy — poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Maszynista do Administracji Gońca Krakowskiego. 196

Urzednik lat 30, pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę inteligentną, przystojną, mającą w ziemię do lat 22. Zgłoszenia pod „M. M.“ do Administracji Gońca Krakowskiego. 308

Zakład naprawiania i nicowania ubrań męskich przy ul. Zielonej L. 14. — przyjmuje wszelkie tego rodzaju roboty i wykonuje je szybko i starannie po przystępnych cenach. 282

Sprzedaż hurtowna i częściowa jabłek, gruszek i śliwek pod firmą: Chrześcijańska SPÓŁKA HANDLOWA, 186 Kraków, ul. Jagiellońska 9.

Do wynajęcia pokój dwuosobowy, frontowy, umeblowany z utrzymaniem, obsługą, elektryką. Karmelicka L. 14., II p. na lewo. 187

W PRACOWNI SUKIEN DAMSKICH „MALI“ w Krakowie, Loretańska 3. i p.

rozpoczyna się nowy KURS KROJU i SZYCIA w dniach najbliższych. — Wyuczam panny najtaniej i najdokładniej kroju, obejmującego rysowanie i modelowanie, nanękę teoretyczną i praktyczną. — Na życzenie wysyłam formę, falowe według nadebranej miary. — Przyjmuję suknie i kotymany, które wykonuję według najnowszych modeli. 289

NAJPIĘKNIEJSZA TWARZ! Przez zupełne nowy wynalazek udało się usunąć bez śladu wszelkie plagi, zajądki, pryszczki, zmarszczki, jakoteż czerwoność nosa i twarzy. Pełna gwarancja! Prawnie chronionci! Zadziwia w najwyższym stopniu. Pleć staje się natychmiast delikatną i świeżą, zmarszczki znikają, a Pani staje się piękna i młoda, a temsamem szczęśliwa. Tysiące dobrowolnych podziękowań ze wszystkich krajów! Uznanie przez tysiące miodających lekarzy. Proszę zaraz napisać pod adresem L. Decker, Wiedeń 56. Fach 19. Oddz. 46. a Pani otrzyma tę cudowną receptę, wraz z pouczeniem zupełnie darmo. Proszę o załączenie marki na odpowiedź. 281

POŚREDNICTWO PRACY dla b. Legionistów.

Po rozwiązaniu P. K. P. wszyscy Legioniści poddani zostali przeglądowi wojskowemu. W ten sposób z górą tysiąc b. Legionistów zwolnionych zostało ze służby przy wojsku i obecnie wśród trudnych warunków życia, znajduje się nie rzadko w nadzwyczaj przykrym położeniu. Ludziom tym ta lub owa instytucja humanitarna stara się iść z pomocą jednorazową, pieniężną subwencją. Tęgo rodzaju zapomoga z jednej strony upokarza ponieważ honor żołnierski, gdyż dana jest w delikatnej formie, ale zawsze w formie jałmużny — z drugiej zaś strony nie wpływa na niemożliwienie bodaj vegetowania danemu osobnikowi z tego powodu, że nie może być wydatną. A przecież ludziom tym, którzy przez lat 4 tułali się po ziemiach Polski, społeczeństwo przy dobrej woli, której jak dotychczas — nigdy odnośnie do Legionów nie brakło — przyjść może z pomocą. Brak dziś rąk do pracy w kraju, a tyle ich zastąpić mogą zwolnieni z wojska legioniści. Niech społeczeństwo o ile chce dopomóż b. żołnierzowi polskiemu da mu możność pracy i zarobkowania.

Z tych założeń wychodząc, Biuro Informacyjne b. Kpt. Szerauca podejmuje się bezpłatnego pośrednictwa pracy, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą b. legionistom — a prócz tego dostarczyć ochotnych do roboty pracownikom.

Zwracamy się też do wszelkiego rodzaju chlebodawców, by mając u siebie wolne miejsca pracy zwrócili się do nas — jak też wystosowujemy apel do b. legionistów by zgłaszali się do nas o posady i zajęcia. Obie strony uczynić to mogą usilnie lub pisemnie.

Lokal Biura Informacyjnego znajduje się w Krakowie przy ulicy Gołęziej L. 20, II piętro.

Prosimy inne pisma o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

KTO

szuka posady, zajęcia głównego lub ubocznego — KTO szuka ludzi do pracy, ma wolne posady — KTO chce coś sprzedać albo kupić — KTO wreszcie ogłosić chce inne swoje potrzeby, uczyni najlepiej, ogłaszając je w dziale DROBNYCH OGŁOSZEŃ naszego dziennika. Słowo po 12 hal. za jeden raz. — Drobne ogłoszenia nadesłane z prowincji zamieszcza się w najbliższym numerze.

Olbrymia poczytność i ogromne rozpowszechnienie nie tylko w Galicyi, ale też i w Królestwie Polskiem zapewnia doskonały skutek.

Baczność!!

W dniu 1. czerwca 1918 otworzyłem HANDEL towarów galanteryjnych i polecam:

portmonetki męskie i damskie, torebki, tudzież pugila resy od K 2— do 5— i wyżej. Na składzie posiadam zegarki męskie i damskie, faucuszki, naszyjniki, instrumenta muzyczne, harmonijki z mieszkami i usne oraz płótna korezyńskie, sziringi, oxfordy, kamgarny, lodony itd. itd. — Na składzie posiadam także kartki widokowe Selonu malarzy polskich. — Kto zaś u mnie kupi, zostanie moim stałym odbiorcą. — Zamówienia: listy proszę nadsyłać pod adresem: FRANCISZEK GRZESIEK, Handel towarów płóciennych w Stanisławiu dolnym poczta Kalwarya Zebrzydowska. 40?

Poszukuje się stajni na 5—6 koni roslých wraz z odpowiednią wozownią i składnicą na siano i słome. Dokładne oferty usne i pisemne przedkładać w Ekspozyturze budowlanej C. O. G. — Kraków Krzysztofory, II piętro, między godz. 9 a 1 pop.

KURSA PRAWNICZE „IUS“ KRAKÓW, Garbarska 6. „IUS“

ułatwiają dokładne przygotowanie do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych w krótkim czasie, przez użycie odpowiednich podręczników.

System pisemny, korespondencyjny. Dla wyśkawych i prowincyi wypróbowany system szybkiego i pewnego przygotowania w drodze korespondencji bez opuszczania miejsca pobytu.

System pisemny zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne. — Kursa prawnicze „IUS“ umożliwiają wyzyskanie urlopów, udzielają wszelkich informacji. Wypożyczają komplety podręczników skryptów i skrótów. Lekcje indywidualne i zbiorowe.

Wybitne siły fachowe udziela przy egzaminach adwokackich pomocy i wskazówek wek notaryalnych i sędziowskich.

NOWOŚĆ! Ważne dla kupców! NOWOŚĆ! NADZWYCZAJNA oszczędność w gospodarstwie

Patentowaną nnder praktyczną i bardzo taną szcztokę do szorowania przewyższającą obecnie szcztoki ryżowe, dalej szcztoki ze zwykłej ryżowej słomy oraz tylko na zamówienie

szcztoki z korzenia ryżowego miotły ryżowe i wszelkie wyroby szcztokarskie poleca dom komisowy

JUL. SZYMONOWICZ Lwów, ul. Kościuszki 3. SPRZEDAŻ tylko hurtowna dla kupców i konsumów.

Robotników do cegielni, wapiennika, kamieniołomów i betoniarni — przyjmują stale — udzielając pomocy w aprowizacji MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE w Krakowie, Biuro centralne w Dz. XXII Podgórze, ulica Lwowska 2.